Nr. 12. # HODOWCA DROBIU Rok VIII.



W chodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp.
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy, — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu 50 h.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW

i jego 10 Filii, mających siedziby:

w Brzeżanach, Niepołomicach, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Schodnicy, Stanisławowie, Starym Samborze, Tarnopolu, Złoczowie.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Lwów, dnia 1. grudnia 1907 r.

Produkcya jaj w zimie.

W. Cremat.

Z niemieckiego spolszczył **J. V.**

Każdy hodowca i wogóle właściciel kur ma zazwyczaj na wiosnę i w lecie podostatkiem jaj, jest to jednak pora, w której jaja są tanie z powodu wielkiej ich ilości. Jeżeli atoli stadko kur ma się prawdziwie opłacać to winno ono dostarczać jaja w ciągu całego roku. Z jaj otrzymanych w lecie zysk jest bardzo mały lub żaden, natomiast w jesieni i zimie, gdy za jedną sztukę płacą 8—12 halerzy dochód z jaj będzie już wcale poważny. Stadko kur, które od 1. listopada do 1. kwietnia nie dostarczy znacznej ilości jaj, nie może być rentownem.

Ogólnie rozpowszechnionem jest zdanie, iż kura powinna w ciągu roku znieść 60 jaj, ażeby opłacić koszt swego żywienia i pielęgnacyi. Reszta jaj, które zniesie, ma już stanowić czysty dochód. Twierdzenie powyższe nie jest przecież ścisłe, gdyż wielką tu stanowi różnicę ta okoliczność, kiedy tych 60 jaj zostanie zniesionych. Kura, która w czasie od 1. listopada do 1. kwietnia zniesie n. p. 40% jaj przy mniejszej ogólnej ilości jaj w roku, dać może większy zysk od kury niosącej się tylko na wiosnę i w lecie.

Koszta utrzymania jednej kury są przez różnych hodowców rozmaicie oznaczone.

Niektórzy podają, iż 3 marki wystarcza na kurę, inni potrzebują na to do $5^1/_2$ marek w roku. Oczywiście, iż ważną tu odgrywa rolę okoliczność, czy się karmę kupuje, czy też ma własną. Prawdopodobnem jest wielce, iż na wsi można utrzymać jedną kurę w ciągu roku kosztem 3.60 Mk.

Jeżeli przyjmiemy, iż utrzymanie kury kosztuje 3·60 Mk rocznie, to musi ona przed daniem nam korzyści znieść za 3·60 Mk jaj. Gdyby się zatem kura niosła tylko na wiosnę i w lecie, w którym to czasie otrzymuje włościanin tylko 5 fenigów (u nas 4—6 halerzy) za jedno jajo, to musiałaby znieść ich 72 sztuk. Jeżeli atoli kura niesie się w pięciu miesiącach jesiennych i zimowych (od 1. listopada do 1. kwietnia) w którym to czasie za każde jajo otrzymuje się conajmniej 10 f., to wystarczy dla pokrycia kosztów całorocznego jej utrzymania zniesienie 36 jaj.

Taka kura, która zniesie 75 jaj między 1. listopada a 1. kwietnia, a mianowicie w każdym z danych pięciu miesięcy po 15 sztuk, przyniesie swojemu wła-

ścicielowi zysk poważny, gdyż jest rzeczą całkiem pewną, iż dostarczy ona nadto pokaźną ilość jaj w czasie od kwietnia do pierzenia się w sierpniu. Z drugiej strony kura, która na wiosnę i w lecie zniesie dosyć jaj (72), ażeby te opłaciły koszt jej utrzymania — nie daje może wcale żadnego zysku, gdyż się w innym czasie nie niesie.

Kura, która zysk przynosi jest sztuką, niosącą się w zimie; każdy kto hoduje kury powinien na to zważać, ażeby w tej porze produkować możliwie jak najwięcej jaj.

Musimy zapomocą odpowiednych sposobów doprowadzić do tego, by kury nietylko jak najwięcej jaj niosły, ale też aby przynajmniej 40% ogólnej liczby jaj dostarczały w ciągu miesiąca; listopada, grudnia. stycznia, lutego i marca.

Podczas gdy mamy rasy kur niosących się w zimie lepiej od innych, to niemniej nie ma takiej rasy, któraby się niosła w zimie przy niepomyslnych dla siebie warunkach.

Ażeby to osiągnąć powinny być kurniki przedewszystkiem o ile możliwie wygodne i ciepłe bez sztucznego ogrzewania.

Należy unikać przeciągów i napływu zimnego powietrza, z drugiej zaś strony trzeba zabezpieczyć dostateczną wentylacyę kurników, ażeby powietrze w kurniku było zawsze czyste i bogate w tlen. Powietrze w kurniku niedostatecznie przewietrzanym psuje się szybko i staje się jadowitem i niezdrowem.

Wogólności za mało się na to zwraca uwagi, iż wszystkie ptaki spotrzebowują w stosunku do swojej wielkości daleko więcej tlenu przy oddechaniu, aniżeli ludzie i zwierzęta ssące.

Człowiek zużywa w 24 godzinach na 1 gram wagi swojego ciała 7—11 cm³. tlenu. Człowiek ważący 150 funtów zużywa zatem w 24 godzinach 750 litrów tlenu.

Natomiast spotrzebowują:

pies	na 1 gram wagi ciała	15—23 cm³.
kaczka	„ „ „ „ „	23—32 „
kura	„ „ „ „ „	40—50 „
wróbel	„ „ „ „ „	160 „

Wynika ztąd iż kaczka na jeden gram wagi ciała potrzebuje 3, kura 4—5, wróbel 16 razy więcej tlenu od człowieka.

40 kur ważących po 5 funtów zużywają zatem w ciągu 24 godzin około 4000 litrów tlenu. W zimie przepędzają kury 15 g. w kurniku, zużywają tedy w tym czasie 2500 litrów tlenu.

Taki kurnik, a w szczególności sypialnia dla 40 kur jest zazwyczaj tylko 3 m długi, 1½ m szeroki, a 2 m wysoki, a zatem o objętości 9 m³. W takiem miejscu znajduje się około 1800 litrów tlenu.

Jasnem jest zatem, iż tlen będzie na długo przed wypuszczeniem kur na wolność zużyty, jeżeli w kurniku nie urządzi się wystarczającej wentylacyi.

Dodać należy, iż kury równocześnie z wdechaniem tlenu wydzielają odpowiednią ilość kwasu węglowego, i że z tego powodu w zimie w każdym kurniku bez dobrej wentylacyi ulegnie powietrze bardzo szybko zepsuciu i brakowi dostatecznej ilości tlenu.

Złe przewietrzanie kurników w zimie lub nawet całkowity brak dostępu do nich świeżego powietrza jest główną przyczyną kiepskiej nośności kur w tej porze roku.

Tam gdzie kał kurzy nagromadza się pod grzędami i na podłodze wytwarza się kwas węglowy szybko i w wielkiej ilości, do tego przyłączają się jeszcze niezdrowe wyziewy z ciała ptaków. Jest nieraz wprost zadziwiającem, dlaczego niektóre stada w taki niedbały sposób pomieszczone i chowane wytrzymują przy życiu przez zimę; oczywiście iż nie dają za to ani jednego jaja. Jeżeli się chce mieć w zimie jaja od swoich kur, to trzeba bezwarunkowo uważać, ażeby kurnik był należnie przewietrzany; kurnik nie może być nigdy nazbyt wentylowany, jeżeli tylko unika się przeciągów i zabezpieczy od tych kury siedzące na grzędach.

W dnie pogodne powinno się pozostawiać kurnik otworem przez jedną godzinę. Świeże powietrze nie zaszkodziło jeszcze żadnej kurze, natomiast brak świeżego powietrza spowodował już w niejednym kurniku znaczne spustoszenia.

Doświadczenie uczy, iż w celu uzyskania lepszych wyników przy niesieniu się kur w zimie, powinny być stadka tychże małe i nie liczyć więcej jak 12—15 sztuk.

Kurnik dla powyższej ilości kur powinien mieć 3 m. szerokości i 2·40 m. długości (bez grzebaliska); 1·60 m wysokości od frontu, a 1·20 m od tyłu wystarcza zupełnie. Dach będzie jednostronny ku tyłowi opadający. Podłogę kurnika układa się na 45 cm ponad ziemią, na której znajduje się 20 cm wysoka warstwa kamieni, na niej 75 cm warstwa grubego żwiru, a w końcu na tem 10 cm warstwa dobrze ubitej gliny.

W taki sposób otrzymuje się podłogę w zupełności wolną od wilgoci, to ważnem jest nadzwyczajnie, jeżeli się chce kury uchronić od chorób.

Na warstwie gliny można też ułożyć podłogę drewnianą, to jednak powiększa tylko koszt i daje pasożytom dobre miejsce na kryjowki.

Jeżeli się zaś nie chce kilka małych kurników, lecz jeden większy, to w takim razie należy go tak obliczyć, by wystarczał na daną ilość kur. Dla 60 kur n. p. potrzeba 36 m² powierzchni to jest kurnik winien mieć 9 m szerokości a 4 długości, lub 8 m szerokości a 4·50 m długości, lub w końcu 8 m szerok. a 4·50 m dług., albo wreszcie 7 m szerokie a 5·20 długie.

Wentylacya kurnika powinna być tak urządzona jak wentylacya w maszynie wylęgowej to znaczy, iż powietrze powinno zawsze do niego dopływać i odpływać. Tego rodzaju odpowiedną wentylacyę, która rownocześnie nie dozwala na odpływ ciepła można z łatwością urządzić, a to zapomocą rury doprowadzającej powietrze i rury mającej je odprowadzać.

Rury takie można sporządzić z łatwością z desek drewnianych o 15 cm szerokości, wbijając je w rurę kwadratową, mającą 12½ m długości w kwadracie. Ten przekrój poprzeczny rury wystarcza dla 15 kur, a przy liczniejszym stadku musi być odpowiednio powiększony.

Rurę doprowadzającą powietrze umieszcza się w prawej stronie kurnika, a więc przy normalnem położeniu ku stronie wschodniej znajdować się ona powinna w pośrodku ściany wschodniej i to albo wewnątrz albo zewnątrz kurnika. Powietrze wchodzi dołem do rury, a z niej górą wnika do stajenki.

Podobną rurę umieszcza się po drugiej stronie — zachodniej — lecz zupełnie ku przodowi, tam gdzie dach jest najwyższy. Rura ta powinna wystawać 30—40 cm ponad dachem, przechodzi zatem przez niego i jest od wierzchu zaopatrzona przed wnikaniem opadów atmosferycznych.

Dolne otwory obu rur mogą być opatrzone zasuwawi. Świeże powietrze wchodzi do rury doprowadzającej od dołu i przez nie dostaje się górą do kurnika. Zepsute powietrze zaś również przez dolny otwór rury odprowadzającej odchodzi i przez nią opuszcza kurnik ponad dachem. W ten sposób jest zapewnione ciągłe przewietrzanie, bez utraty ciepła, gdyż powietrze ciepłe znajduje się zawsze w wyższych warstwach.

Gazy trujące są dzięki takiej wentylacyi natychmiast z kurnika wydalane i to bezzwłocznie po ich wytworzeniu się, a nadto niema w nim wcale przeciągów. Przy tego rodzaju wentylacyi można kurniki w czasie mrozów pozostawiać całkiem zamknięte lub ograniczyć się jedynie do przewietrzania ich w czasie pięknych i słonecznych dni, gdyż powietrze jest w niem — o ile czystość jest zawsze utrzymywana, ustawicznie czyste i bogate w tlen.

Zaleca się również, dostateczne oświetlenie słoneczne kurników zapomocą urządzenia odpowiednych okien. Próby poczynione wykazały, iż kury pomieszczone w kurniku opatrzonym licznemi oknami od strony południowej rozpoczynają się nieść o 6 tygodni wcześniej od kur trzymanych w kurnikach zwróconych ku stronie wschodniej i niedostatecznie jasnych. Ażeby kurnik w nocy nie był zbyt zimny okrywa się po zachodzie słońca okna tegoż grubemi matami słomianemi.

W celu urządzenia dostatecznie ciepłego kurnika wystarczy, jeżeli się go sporządzi z desek i wybije od środka papą dachową, a tę znowu deskami, które się na fugach obija listwami.

Można też pozostawić pusty przedział o szerokości 10 cm pomiędzy zewnętrzną i środkową ścianą, którego jednak nie musi się koniecznie całkowicie wypełnić. Wystarczy, jeżeli jedna z ścian — najlepiej przednia — będzie wybita papą.

Od strony zewnętrznej maluje się kurnik farbą pokojową, w środku zaś bieli mlekiem wapiennem.

W kurnikach musi panować jak największa czystość, gdyż z kału kur wywiązują się trujące gazy, które drób jeżeli się nie przestrzega wzorowego porządku musi wdychiwać.

W 9 na 10 przypadkach trapione są kury przez wszy, w razie trzymania ich w zanieczyszczonych kurnikach; kury zaś takie w zimie nie niosą się wcale. Całą energię kur wysysają ustawicznie wszy, odżywiające się ich krwią, a więc kosztem ich siły życiowej. Dobra kura potrafi wyżywić wiele wszy lub znieść wiele jaj, ale jednego i drugiego nie potrafi dokazać równocześnie.

Trzeba zatem utrzymywać kurniki w czystości i często je bielić celem tępienia pasożytów, chroniących się za dnia w szczelinach, szparach podłogi, ścian kurnika, grzedach itp.

Dla produkcyi jaj zimowych odpowiedniego i czystego pomieszczenia pierwszorzędne znaczenie ma odpowiednia karma.

Kury powinny dostawać karmę mieszaną, zawierająca nietylko te składniki, które są potrzebne do ich utrzymania i zdrowia, ale także i składniki służące do tworzenia jaj. Apetyt kur należy pobudzać zapomocą częstej zmiany rodzaju zadawanej im karmy. Codziennie powinny one dostawać jakąkolwiek karmę roślinną.

Najlepiej dawać kurom raz każdego dnia zaparzoną sieczkę koniczynową lub z lucerny i wymieszaną z grysem i mąką kukurydzianą. Podłogę kurnika należy grubo wysypać piaskiem, do którego codziennie wrzucić sporą garść prosa lnb innego drobnego ziarna, co pobudza kury do ciągłego grzebania i ruchu.

Produkcya jaj w zimie stanowczo nie jest rzeczą tak trudną, jak się to ogólnie zdaje, jednakowoż musi się przestrzegać koniecznych w tym celu warunków, i każdy z nich bowiem ma wielkie znaczenie przy produkcyi jaj zimowych.

Bardzo ważną rzeczą jest tu również wiek kur. Jeżeli się przez szereg lat dobiera rozpłodniki na podstawie kontroli zapomocą gniazd zatrzaskowych, to otrzymuje się od młodych kur średnio 200 jaj od dwuletnich 150 a od trzyletnych 100 jaj rocznie.

Pewne doświadczalne stado kur w Kanzas, złożone z 6 starych kur zniosło w miesiącach listopadzie, grudniu, styczniu i lutym 65 jaj, podczas gdy młode kury w innych stadach dostarczyły w tym samym czasie po 111—239 jaj.

Doświadczenie powyższe wskazuje jasno, że do uzyskania jaj zimowych potrzebne są kury młode, nie starsze jak 18 miesięczne.

Podajemy poniżej kilka przepisów, co do sporządzania karmy dla kur; przepisy te pochodzą od hodowców praktycznych, produkujących z powodzeniem jaja w zimie. Hodowca A. pisze: Trzymam w dużej skrzyni następującą mieszaninę: 20 funtów śrutu kukurudzianego, 20 owsa, 20 jęczmienia, 20 hreczki, 20 żyta. Pierwszą moją czynnością z rana jest przyniesienie wiadra ciepłej wody, którą napełniam poidełka, następnie rzucam na podłogę garść powyższej mieszaniny, a kury zabierają się natychmiast do jedzenia i ogrzewają się.

O 10-ej godzinie przed południem rzucam ponownie około połowę porannej dawki ziarna swoim kurom, które jego wyszukiwaniem są zajęte aż do 5 lub $5^1/_2$ godziny po południu. W tym czasie otrzymują one ciepłą karmę miękką, złożoną z następującej mieszaniny: 35 części grysu, 35 mąki kukurudzianej, 10 mączki mięsnej, 20 mąki pastewnej — to wszystko jest dobrze razem wymieszane. Do tego dodaję $^1/_3$ część zaparzonej sieczki z koniczyny i zarabiam na gęstą

*

sypką, a nie wilgotną masę. Tą karmę dostają kury tyle ile jej zjeść potrafią, tak iż przez całą noc mają pełne wola.

Przyczyna, dla której daję kurom karmę miękką wieczorem, a nie rano, polega w tem, iż gdybym to uczynił z rana i dał ją jeść w tej samej ilości natenczas kury po najedzeniu się odpoczywałyby i przepędzały resztę dnia bez dostatecznego dla ich zdrowia ruchu.

Hodowca B. pisze w sprawie karmy zimowej dla kur te słowa:

Robiłem próby żywienia kur karmą suchą i miękką i przekonałem się, iż najlepiej dawać im tylko małą część karmy miękkiej i to w południe. Suchą karmę przyrządzam z mieszaniny pszenicy, owsa, śrutu kukurudzianego i prosa, mieszaninę tę wrzucam na podściółkę, w której następnie kury grzebią i żerują do południa.

W południe dostają kury karmę miękką, złożoną z 1 części mąki grochowej, 1 mąki kukurudzianej 1 grysu, 1 świeżych kawałków mięsa lub gotowanej wątroby, 1 mielonych kości, 1 mąki lucerny (lub 2 sieczki lucerny), 4 gotowanych ziemniaków, 1 gotowanego ryżu. To wszystko zwilża się zbieranem mlekem i zarabia na masę sypką. W poszczególnych dniach zmieniam składniki powyższej karmy, dając śrut owsiany zamiast kukurudzianego, a mąkę żytnią zamiast grysu Wieczorem dostają kury kukurudzę śrutowaną, rozmoczony owies, groch, ziarna słonecznika, czasem w ich miejsce żyto, jeczmień i hreczkę.

Chów kaczek.

(Dokończenie).

Tuczenie kaczek.

Według innej metody tuczenia kaczek to można im również z powodzeniem podawać owies; tak samo doskonałe mięso otrzymuje się, dając kaczkom słód jęczmienny, przeciwnie zaś wskutek karmienia ich kukurydzą traci ich mięso na smaku i wyglądzie, gdyż barwa mięsa ciemnieje, przyczem niemniej jednak kaczki opasają się znakomicie.

Chcąc uzyskać kaczki szczególnie ciężkie, tłuste i o nadzwyczaj delikatnem mięsie, trzeba po 10 lub 14 dniach żywienia ich w sposób powyżej podany (t. j. zapomocą trzyrazowego karmienia dziennie) — zastosować tuczenie przymusowe. W tym celu umieszcza się kaczki w pojedyńczych ciasnych klatkach i napycha je lub podaje jadło w sposób zwykły; można też kaczki od samego początku tuczenia pozostawiać na swobodzie i zacząć tuczenie od napychania ich (ziarnem) lnb nalewając im do wola (zapomocą lejka) ciepłą płynną zupę z mąki jęcęmiennej na mleku. Po każdorazowem napchaniu lub zalaniu można puszczać odnośne kaczki na wodę. Po niedługim już czasie takiego postępowania zauważyć łatwo, iż kaczki stają się coraz mniej ruchliwe; ruchy ich stają się w końcu niezwykle powolne i ociężałe, aż wreszcie tuczniki po prostu nie chodzą, lecz z trudem wloką się po ziemi, a to jest oznaką pomyślnie do końca doprowadzonego tuczenia.

Do napychania kaczek i gęsi ziarnem lub zalewania zupą używają w Tuluzie i Strassburgu lejków, których koniec wprowadza się danemu ptakowi do gardła, a ziarno zaś z lejka wpycha się zapomocą okrągłego patyczka do przewodu pokarmowego; objętość jaką wskutek tego przybiera wól karmionego ptaka stanowi miarę i wskazuje kiedy należy przerwać napychanie, względnie zalewanie.

Tuczenie przymusowe należy ukończyć u kaczek trzymanych w klatkach, gdy skrzydła ich zaczną się krzyżować wówczas bowiem dalsze karmienie dotyczących sztuk nie miałoby celu i mogłoby nawet spowodować śmierć. Tego rodzaju tuczenie trwać powinno najwyżej do 28 dni.

Sprawianie (dresowanie) kaczek tuczonych.

Ażeby osiągnąć jak najlepszy zysk ze sprzedaży tuczonego drobiu, nie wystarcza jeszcze samo, choćby doskonałe wykarmienie tegoż, pozostaje bowiem jeszcze do spełnienia bardzo ważny warunek, a tym jest nadanie sztukom zabitym jak najponętniejszego wyglądu. Najpiękniejszy bowiem drób, skoro zostanie źle oskubany z pierza i źle sprawiony czyli dresowany, ma na wielkich targach mniejszą wartość od pośledniejszego drobiu, sprawionego jednak ze znajowością rzeczy i wprawą, którą odznaczają się zawodowi handlarze bitego drobiu.

Kaczki podobnie jak i inny drób nie należy wcześniej zabijać, jak w 12 lub 16 godzin po ich ostatniem nakarmieniu. Najzwyklejszy sposób zabijania kaczek polega na po derznięciu im gardła zapomocą ostrego noża, ponieważ jednak wskutek tego powstałej szerokiej rany przedstawia się dana sztuka mniej apetycznie, przeto po sprawieniu jej owiązuje się ranę białem płótnem lub pergaminowym papierem. Co do najodpowiedniejszego sposobu zabijania i sprawiania kaczek, to nie widzimy potrzeby opisywania wszystkich odnośnych metod, gdyż każdy, ktoby miał zamiar zająć się produkcyą i dostarczaniem do handlu tuczonego drobiu jakiegokolwiek gatunku, w stanie nieżywym — szczegółowych informacyi zasięgnie w tym względzie od handlarzy drobiu bitego, znających najlepiej odnośne upodobania swoich odbiorców i publiczności.

W kwestyi dresowania drobiu należy bezwarunkowo stosować się do wymogów danego rynku zbytu. U nas takie miejsce czeka dopiero na utworzenie, gdyż wskutek niejednostajnego dowozu drobiu (zresztą przeważnie wcale nie dresowanego i nie należycie podkarmionego) szersza publiczność — wyjąwszy Żydów — mało drobiu na stół używa, a istniejące handle, jakoteż przekupnie drobiu n. p. we Lwowie skazani są prawie w zupełności na kupowanie drobiu chudego od włościan lub żydków (z drugiej ręki). Stąd też publiczność, mając tylko rzadko sposobność nabycia odpowiedniego na stół drobiu, wyjątkowo go tylko poszukuje i używa prawie wyłącznie mięsa wołowego lub wieprzowego. Temu stanowi rzeczy trudno się dziwić, jeżeli się wie, iż włościanie, ci jedyni obecnie producenci drobiu sprzedają go zwykle w stanie tak chudym, że kupujący, ażeby mieć z niego należyty pożytek, musiałby go wpierw dłuższy czas podkarmiać, a na to niewielu mieszkańców wielkich miast ma czas, ochotę, a wreszcie i miejsce. To też głównie ten wzgląd jest przyczyną małej stosunkowo konsumcyi drobiu w naszym kraju, podczas gdy znaczne jego ilości za pośrednictwem żydków idzie za granicę, gdzie sztuki chude dopiero po utuczeniu w specyalnych zakładach lub u pomniejszych zawodowych handlarzy bitego drobiu dostają się w ręce konsumentów.

Lecz wróćmy do rzeczy. — Z rozmaitych sposobów zabijania i dresowania kaczek stosowanych obecnie w praktyce, zasługuje na wzmiankę metoda J. Rakinsa, dostarczającego rocznie na rynki amerykańskie po kilkadziesiąt tysięcy utuczonych kaczek. J. Rankins tak opisuje swoją metodę zabijania i dresowania:

„Odnośny zabieg jest bardzo pojedynczy, do jego przeprowadzenia potrzeba krzesła, paczkę na pierze, kilka noży i zręcznego, rozumiejącego swój zawód człowieka. Jeden nóż powinien być obosieczny i mieć ostry koniec, służy on

do zabijania. Kaczkę przytrzymuje się pomiędzy kolanami, lewą ręką trzyma jej dziób rozwarty, a prawą wykonuje nacięcie tuż pod oczami, następnie zagłusza się jeszcze daną sztukę, uderzając ją głową o słup, lub inny jaki, twardy przedmiot. Teraz siada, podskubywacz na krześle i zabiera się do skubania, im prędzej to rozpocznie tem lepiej. Przy skubaniu należy pierze dobrze posortować, pióra skrzydeł (lotki) i ogona (sterówki) rzuca się osobno, a osobno pióra z reszty ciała i puch. Przy wydzieraniu długich pałek używa się kciuka i tępego noża, a wszystko można usunąć nie drąc skóry. Puch można zazwyczaj usunąć, zwilżając lekko rękę, którą się trzyma wyprężoną. Ponieważ często znajduje się kilka pałek (małe piórka pozostałe po oskubaniu) nie dających się usunąć bez rozerwania i uszkodzenia skóry, przeto należy je zgolić. Do tego zaś celu służy nóż, który musi być z doskonałej stali sporządzony i niesłychanie ostry. Końce skrzydeł pozostawia się nienaruszone, a kaczkę całą oskubuje się do po połowy szyi; głowy się nie odcina.

To wszystko, odbywa się w czasie krótszym, aniżeli opis tegoż wymaga. Zawodowy rzezak wykonuje swoją pracę jak maszyna. Pióra zdają się przylegać do jego rąk i człowiek taki potrafi w 7 minutach lepiej oskubać kaczkę, aniżeli początkujący w ciągu całej godziny.

Po oskubaniu kaczki i po dokładnem obmyciu jej z krwi wrzuca się ją do kadzi z wodą, w której znajduje się lód. Wskutek tego, dana sztuka tężeje do tego stopnia, iż okrągłość jej kształtów zachowuje się po wydobyciu z lodu przez dłuższy czas.

Po stężeniu pakuje się kaczki do lekkich skrzyń (listewkowych), gdzie się je układa grzbietem na dół z głową umieszczoną pod skrzydłem, prześcielając każdą warstwę świeżą słomą; w takim stanie mogą one bez utraty swoich form przebyć 12-godzinny transport — bez lodu lub pomieszczenia w specyalnej chłodzarni.

Wiadomości bieżące.

— ***Zarząd kraj. Towarzystwa chowu drobiu*** **uprasza P. T. Członków i Prenumeratorów zalegających z opłatą wkładek wzgl. prenumeraty za rok bieżący, aby takowe** ***najdalej do dnia 15. grudnia b. r. zechcieli uiścić.***

— **Międzynarodowa wystawa drobiu w Paryżu** odbędzie się w czasie od 7 — 11 lutego 1908 r. Informacyi udziela biuro Stowarzyszenia francuskich hodowców (Société des Aviculteurs Francais, Paris, rue du Bac).

— **Międzynarodowa wystawa drobiu w Leodyum (Liége)** w Belgii odbędzie się w drugiej połowie stycznia 1908 r. Doktadny termin zostanie później oznaczony. Sekretaryat wystawy: 11. boulevard d' Avroy, Liége.

KRONIKA.

* **Kilka słów o króliku olbrzymie flandryjskim i tyleż o ol. belgijskim.** Królik olbrzym flandryjski inaczej zwany olbrzymem belgijskim (Le géant de Flandres, das flandrische oder belgische Riesenkaninchen) zajmuje bezsprzecznie naczelne miejsce w naszych królikarniach, a zasługuje też na to w zupełności ze względu na swą wielkość i ciężar, jakoteż piękne i harmonijne kształty ciała.

Króliki ol. flandryjskie są nadto jedną z najdawniej znanych ras królików, które obecnie cieszą się wszędzie nadzwyczajną wziętością. Także i u nas, w Galicyi, gdzie hodowla królików coraz bardziej się upowszechnia, a w pewnych nawet miejscowościach prawdziwie kwitnie i na wielką skalę jest prowadzona*) — najwięcaj miłośników mają powyższe króliki. Pomijając na razie opis ol. flandryjskich, jako hodowcom naszym zbyt dobrze znanych, zamierzam tu podać kilka uwag, co do pewnej niewłaściwości, która się zakradła w mianownictwie naszych królikarzy, a która bezpośrednio dotyczy rasy ol. flandryjskich. Mianowicie spotykamy coraz częściej następujący dziwoląg, iż równocześnie obok królików ol. flandryjskich wspominają niektórzy hodowcy, a nawet katalogi wystawowe o ol. belgijskim i na odwrót, z czego wynikałoby, że mamy tu z dwiema odrębnemi rasami do czynienia

Nie zatrzymując się nad dociekaniem źródła tego dziwnego bałamuctwa czuję się zniewolonym kwestyę tę wyjaśnić, tem bardziej, że imaginacyjny ol. belgijski coraz częściej bywa przy rozmaitych sposobnościach wzmiankowany a nawet miałem sposobność słyszeć z ust wytrawnego zresztą hodowcy, jak tenże silił się na opisanie jakiemuś ciekawemu nowicyuszowi ol. bejgijskiego, a równocześnie wykładał różnice, jakie między nim, a ol. flandryjskim zachodzą.

Znakomity nasz autor i znawca królików Władysław Falkowski w swojej „Hodowli królików", wydanej w r. 1902, przy opisie królika flandryjskiego wyraźnie na wstępie zaznacza, iż królik ten jest mylnie bardzo często w anonsach, gazetach i książkach ol. belgijskim nazywany, bo go pod tą nazwą we Flandryi, jego ojczyźnie, — gdzie rasę omawianą wyprodukowano i od wielu lat się hoduje — wcale nie znają.

Łatwiej jednak wybaczyć nazywanie ol. flandryjskiego ol. belgijskim, gdyż w tym wypadku hodowcy nasi opierają się na nomenklaturze niemieckiej. Niemcy bowiem, którzy do niedawna nazywali je „belgische oder flandrische Riesenkaninchen", obecnie dla skrócenia używają terminu „belgische Riesen". Flandrya jest jak wiadomo prowincyą belgijską i stąd zaszła w Niemczech modyfikacya w nazwie królików ol. flandryjskich. Kwestya sama, co do tego, która z nazw jest stosowniejsza była już przedmiotem licznych i długich polemik, jest ona jednak dla nas bez znaczenia praktycznego i obie należy uważać za właściwe, bo gdy mówiąc „flandryjskie" określa się tem samem ściśle miejscowość, gdzie te króliki wytworzono, to znowu wyraz „belgijskie" chociaż wskazuje nam tylko pochodzenie ich bardziej ogólnikowo, jest jednak zupełnie właściwy, choćby z tego powodu, iż Flandrya jest integralną częścią Belgii.

Zgodzić się zatem należy na używanie jednej lub drugiej nazwy, gdyż nie ma na razie poważnego powodu, któryby przeciwko temu przemawiał.

Trudno atoli zrozumieć, co mają na myśli ludzie, puszczający w świat „wspaniałe olbrzymy flandryjskie" obok „prima olbrzymów belgijskich". O ile chętnie zgadzam się na na niezupełnie właściwe nazywanie ol. flandryjskiego ol. belgijskim, o tyle stanowczo wystąpić muszę przeciw fantazyjnym i jakoby z nieba nam spadłym ol. belgijskim, jako królikom mającym stanowić wrzekomo jakąś odrębną, specyalną, a od ol. flandryjskich odmienną rasę.

U żadnego z poważnych autorów belgijskich, francuskich, ani też u W. Falkowskiego nie ma wzmianki o dwóch takich rasach. Francuska literatura fachowa nazywa ol. flandryjskie mianem pierwotnem „Géant de Flandres", Mahlich nazywa je belgijskimi lub flandryjskimi królikami, inni Niemcy, jak P. Starke i Marpmann, tygodnik lipski, „Kaninchenzüchter" nazywa je zaś ol. belgijskimi.

Inna znowu rzecz, iż istnieje rasa t. zw. zajęczaków belgijskich, te jednak należą do królików średniej wielkości, dochodzą bowiem tylko 3—4 kg. wagi, a wyróżniają się

*) N. p. I. Hodowla królików we Lwowie, w której królikarni stale się znajduje kilka tysięcy królików.

swą lekką, wysoką postawą i charakterystyczną maścią sierści, mającą silny odcień futerka lisiego. Jakkolwiek niektórzy hodowcy uważali swego czasu zajęczaki za lżejszą odmianę ol. flandryjskich, to różnice są tu zbyt wybitne i rażące, aby módz te dwie rasy identyfikować.

Niedawno zaś wyłoniła się w zachodnich Niemczech nowa rasa królików, pod nazwą „belgijskich królików krajowych“ (belgische Landeskaninchen). Chociaż okazy tej rasy pod względem wielkości dorównują ol flandryjskim — dochodzą bowiem 8 kg wagi, a do 70 cm długości, to jednak pod względem cech różnią się od nich zasadniczo i uderzająco maścią futerka, które musi być pstre, a zatem nie jednolite jak u ol. flandryjskich. Tło czyli główna barwa futerka tych królików jest biała, a znaczona ciemnemi, wywyraźnie odcinającemi się plamami.

Widzimy tedy, że ani jedne ani drugie króliki nie mogą być uważane za jakieś osobliwe olbrzymy belgijskie, ani za źródło omawianego nieporozumienia mającego zresztą miejsce tylko u nas; chociaż wprawdzie jeden z mniejszych autorów niemieckich z dziwną naiwnością twierdził swego czasu, iż dosyć trudno ol. belgijskich odróżnić od ol. flandryjskich, jakkolwiek te ostatnie są cięższe, i kończył gorącym apelem, ażeby zarzucono nazywanie każdego ol. belgijskiego ol. flandryjskim.

Sądzę, iż dostatecznie wyjaśniłem, że termin „królik olbrzym flandryjski“ jest równoznaczny z nazwą „olbrzym belgijski“ i że obok flandryjskich nie istnieją żadne specyalne belgijskie olbrzymy i mam nadzieję, że przyczynię się tem do usunięcia wykazanej przezemnie niewłaściwości, narażającej odnośnych, nieraz dobrze znanych hodowców na posądzenie o brak doświadczenia i znajomości ras króliczych. *J. Neell.*

* **II. Przegląd drobiu w Cieszynie na Śląsku austryackim.** W dniach 16. i 17. listopada odbył się II. przegląd drobiu w Cieszynie urządzony staraniem Związku hodowców drobiu z siedzibą w Cieszynie. Mimo niesprzyjającej pogody obszerny plac przy ul. Ostrawskiej przepełniony był klatkami z drobiem rozmaitego gatunku. 48 wystawców nadesłało 135 klatek z okazami, których ilość sięgała blisko do tysiąca. Kury były reprezentowane w liczbie 60 stadek; z tych najokazalej przedstawiały się p. Walka z Cieszyna, który też został odznaczony medalem srobrnym. Nadto za kury włoskie otrzymał medal bronzowy p. Karol Oczko z Cieszyna. Grupa druga liczyła do 20 stadek gęsi i kaczek, nagrodę medal srebrny, otrzymał p. H. Eisner z Cieszyna, pierwszą zaś nagrodę otrzymała p. M. Waroschowa z Bogumina. — Trzecią grupę stanowiły indyki i pantarki w liczbie 10 stadek. Tutaj pierwszą nagrodę otrzymała p. Marcinkowa Jadwiga z Cieszyna. Gołębie, wystawione w liczbie około 30 par, przedstawiały się również wspaniale. Medal bronzowy otrzymał p. Marcinek Antoni z Cieszyna. — Bardzo piękne nadesłano na wystawę króliki, a w tej grupie, przedstawiającej kilka ras, odznaczony został p. Alojzy Branny z Sibicy pierwszą nagrodę. Mimo słotnych i niepogodnych dni wystawę zwiedziło z górą 600 osób, a to przeważnie włościaństwo. W końcu nadmienić wypada, że nadesłane okazy w większej części pochodziły od hodowców miejskich, natomiast mało drobiu i królików wystawili rolnicy.

Franciszek Kubienka z Karwiny na Śląsku.

Pytania i odpowiedzi.

Panu A. S. w Samborze. Standart (wyraz angielski) — w ścisłem znaczeniu miara, skala, w ogólniejszem zaś w z o r o w y, d o s k o n a ł y, stąd też pochodzi wyrażenie standart bred — wzorowo wyhodowany, odchowany; słowo standard powinniśmy zastąpić przyjętym zresztą już wyrazem polskim wzorzec.

Ponieważ dla oceny każdego zwierzęcia rozpłodowego należy je najpierw zbadać, czy posiada cechy swej rasy (własności morfologiczne) i w jakim stopniu one występują, następnie zwrócić uwagę na wykształcenie poszczególnych części ciała i ich wzajemny do siebie stosunek, a ocena taka dla młodych hodowców jest bardzo trudna, wymaga bowiem nietylko gruntownej znajomości cech i przymiotów (własności fizyologiczne) danego gatunku i rasy zwierząt, ale także znacznej wprawy, przeto dla ułatwienia badania używa się zaprowadzonej przez Anglików metody punktowania. Metody tej używa się przeważnie na wystawach przy premiowaniu bydła rogatego, drobiu i królików; konie ocenia się bez pomocy punktowania.

Punktowanie polega na tem, iż każda część ciała przedstawia pewną ilość punktów, stanowiących normę dla poszczególnych cech idealnego zwierzęcia pewnego gatunku i rasy.

Wzorzec czyli inaczej mówiąc standart nie jest niczem innem, jak dokładnym i ścisłym opisem i podaniem wszystkich cech charakterystycznych, właściwych i wymaganych od zwierzęcia danej grupy. Wzorzec uwzględnia jedynie kształty ciała i wygląd zewnętrzny, gdyż jakkolwiek przy ocenie rozpłodników ważną bardzo rolę odgrywa ich wartość rozpłodowa i użytkowa tj.: pochodzenie, siła dziedziczności, produktywność itp., to przecież o tych własnościach nie można nigdy orzekać stanowczo, przyjmuje się zaś zgodnie z doświadczeniem, iż dane zwierzę o tyle ma doskonalsze przymioty, o ile bardziej odpowiada warunkom odnośnego wzorca pod względem swych cech zewnętrznych.

Przy ocenianiu metodą punktowania postępuje się w ten sposób, że każda z poszczególnych pozycyi, im ta jest doskonalsza, oznacza się większa ilość punktów, jeżeli n. p. zachowane będą wszystkie zalety pewnej części ciała, oznaczonej dajmy na to 10 ciu punktami, to wyznaczy się jej 10 punktów, jeżeli zaś tylko niektóre, natenczas zanotujemy tylko 9, 8. 7 i t. d. punktów. Jeżeli zaś dana część ciała nie odpowiada żadnemu z odnośnych warunków, oznaczy się ją zerem.

W ten sposób postępuje się przy każdej poszczególnej pozycyi.

Przy premiowaniu zwierząt według powyższego sposobu na wystawach, ocenia każdy sędzia dla siebie poszczególne części, notuje i sumuje ilość punktów.

Każdy sędzia podaje następnie swą całkowitą sumę, te zlicza się razem i dzieli w końcu przez liczbę sędziów. Zwierzę, które otrzyma przytem największą ilość punktów, mieć będzie największą wartość i uzyska najwyższą nagrodę.

Dodać jednak należy, iż punktowanie, jeżeli nie ma być tylko martwym szablonem przy ocenie zwierząt, musi być przeprowadzone przez wytrawnego znawcę. Dla samego należytego sklafisykowania pewnej sztuki nie może bowiem wystarczyć sama technika prostego tylko odciągania punktów. Musimy bowiem opierać się na tej, jedynie zresztą słusznej zasadzie, iż zadanie jurora polega nie tyle na wyszukiwaniu wad i błędów, ile na znalezieniu, wykazaniu i oszacowaniu zalet i cech dodatnich, braki zaś — o ile się znajdują — same przy tem wystąpią.

N. p. wystawca najsumienniej ocenionego królika srebrzystego, którzyby otrzymał za:

	zamiast punktów	tylko punktów
a) równomierne zabarwienie futerka	20	18
b) odcień srebrzysty	20	15
c) jakość futerka	20	16

i t. d. jeżeli sam nie jest doświadczonym hodowcą, nie wielką korzyść z takiej klasyfikacyi na przyszłość odnosi.

I dlatego, jeżeli punktowanie ma mieć pożytek realny i wpływ na poprawę hodowli, niezbędną okazuje się rzeczą treściwe uzasadnienie ujęcia danej liczby punktów. Bo jeżeli byśmy w osobnej rubryce przy poszczególnych pozycyach dodali: ad *a)* policzki z odcieniem ciemniejszym; ślady czarnych włosów; ad *b)* lewe udo i wąski pas na grzbiecie nie należycie wysrebrzony z mierną przymieszką włosów czarnych, ad *c)* futerko miernie słabo przylegające, to gdy same liczby (18, 15, 16) nic prawie nie mówią, i nawet dla prze-

ciętnego wystawcy są niezrozumiałe. — Takie krótkie uwagi sprawę dostatecznie wyjaśniają i pouczają hodowcę, jak do usunięcia pewnych braków etc. ma w przyszłości dążyć. *I. V.*

Panu S. K. we Lwowie. W sprawie skubania żywych gęsi, a mianowicie w kwestyi, czy zabieg ten sprawia gęsiom cierpienie i czy wogóle jest pożytecznym, panują dotąd niezgodne zapatrywania.

Zwolennicy podskubywania gęsi, a do tych należy słynny badacz Pierre Mégnin, Rouiller-Arnoult, właściciel ogromnego zakładu chowu drobiu, Prus Kobierski i w. i. znanych na polu hodowli drobiu osobistości, twierdzą, że gęsi żywe powinno się podskubywać i że czynność ta dokonana wprawną ręką nie sprawia ptakowi cierpienia.

Zalecają zatem kilkakrotne podskubywanie gęsi z uwagi, iż pierze z żywych sztuk uzyskane jest czyściejsze, elastyczniejsze i dobrze się przechowuje, oraz i z tego względu, iż w czasie pierzenia się gęsi, gdy pióra są już dojrzałe, marnuje się bezskutecznie wiele tego cennego produktu.

Niektórzy zwolennicy podskubywania żywych gęsi zwracają jednak uwagę, że nie tylko w interesie zwierząt ale i własnym należy pamiętać o tem, że każde podskubywanie żywych sztuk dzieje się kosztem rozwoju — niezupełnie jeszcze dorosłych ptaków — jakoteż, że sztuki młode doznają wskutek tego upośledzenia w dalszym rozwoju, a w końcu, że podskubywanie wpływa szkodliwie to na nośność i opas młodych i starszych gęsi.

Jeżeli jednakowoż w lecie lub przed pierzeniem, pióra są już zupełnie „dojrzałe“ (nie zawierają już krwi) i łatwo dają się usuwać, wówczas można zdaniem ich żywe gęsi skubać, nie narażając tychże na żadne męki, o ile czynności tej dokonuje osoba wprawna. W czasie słotnym oraz w czasie od października do kwietnia nie można podskubywać gęsi.

Ażeby zapobiedz wychudnieniu sztuk podskubywanych, oraz przyspieszyć porost nowych piór trzeba bezwarunkowo żywić je obficie, a zwłaszcza dawać dużo owsa.

Takie są mniej więcej ogólne zapatrywania zwolenników metody podskubywania żywych gęsi.

Przeciwnicy ich atoli nazywają ten zabieg wprost barbarzyńskiem dręczeniem zwierząt i wzywają hodowców do całkowitego zaniechania podskubywania żywych gęsi, jeżeli już nie z uwagi na męki i cierpienia odnośnych zwierząt, to chociażby ze względu na własną kieszeń.

Na poparcie tej drugiej okoliczności przytacza n. p. czasopismo „Tierwelt“, iż przy trzykrotnem podskubaniu gęsi w jednym roku uzyskuje się 60 — 70 gramów pierza, przedstawiającego wartość 45 — 60 fenigów, która to kwota nie stoi w żadnym stosunku do wartości karmy, która musi być zużyta dla wyprodukowania nowych piór. Wspomniane pismo twierdzi, iż 15 gramów wydartego pierza równa się utracie 1 kg mięsa i tłuszczu. Jeżeli ponadto skubania dokona się w czasie słotnym i zimnym, to nierzadko powoduje ono i śmierć zwierzęcia, którą poszkodowani przypisują oczywiście rozmaitym innym przyczynom. *J. V.*

OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Cena drobnych ogłoszeń wynosi dla członków Towarzystwa po 3 h. za 1 wyraz, dla osób prywatnych po 5 h. Cena ogłoszeń wielkości całej strony 48 K., ½ str. 24 K., ¼ str. 12 K., ⅛ str. 6 K., 1/16 str. 3 K. Przy kilkakrotnem pomieszczaniu tego samego ogłoszenia udziela się opustu. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca i należy wyraźnie **wymienić w jakiej wielkości i ile razy** ma być powtórzone, jakoteż nadesłać z góry przypadającą za nie kwotę.

TREŚĆ: W. Cremat: Produkcya jaj w zimie. — Józef Neell: Chów kaczek (dok.). — Wiadomości bieżące. — Kronika. — Pytania i odpowiedzi. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. **Stanisław Fibich.** Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.